FRANCISZEK GAWEŁEK

Palma, jajko i śmigus

w praktykach wielkanocnych ludu polskiego.

LWÓW. NAKŁADEM TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO.
ODBITO W DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO 1911 ROKU.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Palma, jajko i śmigus

w praktykach wielkanocnych ludu polskiego.

LWÓW. NAKŁADEM TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO.
ODBITO W DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO 1911 ROKU.

ODBITKA Z KWARTALNIKA ETNOGRAFICZNEGO „LUD“
1911 (Tom XVII., zeszyt I.).

Wśród licznych przesądów i zwyczajów ludowych napotykamy wiele takich, które bardziej zwracają na siebie uwagę już to swą oryginalnością, już też sposobem, w jaki się je praktykuje i okolicznościami, jakie im towarzyszą.

Do takich więcej interesujących zaliczam zwyczaje wielkanocne. Czas od środy popielcowej, albo jeszcze wcześniej, bo od niedzieli zapustnej aż do Wielkanocy, jest bardzo zajmujący ze względu na zwyczaje, jakie się spostrzega wśród ludu. Już chodzenie w „ostatki“ z Zapustem, kozą, Turoniem, kurkiem, Konikiem, Niedźwiedziem, przebieranie się za żydów, cyganów i t. p. [1]) jest bardzo ciekawym zwyczajem i stanowiłoby wdzięczny temat do opracowania. Zbadać genezę tych zwyczajów i ich związek z życiem duchowem ludu, to byłaby praca wcale pożyteczna.

Różne istnieją poglądy na pochodzenie zabobonów, przesądów, zwyczajów i podań ludu. Jedni [2]) uważają je za zupełnie

---

[1]) Zob. Z. Gloger. Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni, Warszawa 1908.

[2]) Zob. R. W. Berwiński. Studya o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki. Poznań 1854, 2 tomy. T. I., XIX. + 207, II. 226.

nowe, napływowe u nas, które wniosło dopiero chrześciaństwo, drudzy[1]) dopatrują się w nich szczątków naszej pierwotnej wiary, obrzędów pogańskich, inni wreszcie [2]) chcąc pogodzić te dwa sprzeczne z sobą poglądy utrzymują, że dawne, pierwotne wierzenia Słowian zlały się z nowymi, obcymi przesądami, które przyszły do nas wraz z chrześciaństwem i z tego przez assymilacyę wytworzyły się nowe pojęcia.

R. W. Berwiński dowodził, że wyobrażenia ludu, jego przesądy i wiara w upiory, przechodziły doń razem z chrześciaństwem tysiącznemi drogami, że te wymarzone skarby są tylko napływem obcych żywiołów różnych czasów, co wykazywał na przesądach, gusłach i czarach; o uroczystościach ludu i obrzędach, o tym ceremoniale, wyrosłym z pojęć religijnych ludu, z jego dogmatyki, nie mówi autor, jakkolwiek z wielu napomknień i z całego toku rozumowania nie trudno pojąć, że i te, wedle zdania autora, przywędrowały do nas od obcych. Wobec takich twierdzeń, dwa tylko pozostają ostateczne wnioski: 1-mo albo należy przypuścić, że był kiedyś czas, gdy umysł Słowian był tabula rasa, na której potem narysowały się dopiero i rozgościły potwory pogaństwa rzymskiego przywleczone wraz z chrześciaństwem, albo też 2-do przypuścić trzeba, że przed przyjściem owej wiary w czary, lud miał inne wyobrażenia, które odrzucił jako przestarzałe, a przyjąć nowe. Zdaje się, że

---

[1]) Dr. I. Hanusz: Die Wissenschaft des slavischen Mythus etc. Wien 1842, 8-vo, s. XX. + 432;

Jan Karłowicz: Psychologia zabobonu. Tydzień. (Lwów) XI. 114;

Szymon Matusiak: Olimp polski. Lwów 1908;

Wł. Niedźwiecki: Ślady i znaczenie mytu o szklannej górze w podaniach Słowian a szczególniej Polaków. Niwa XII., 580, 660, 730, 818;

Kustosz: Przeżytki pogaństwa w obrzędach i zwyczajach ludu polskiego. Bies. liter. 1906, II. 510:

W. A. Maciejowski: Zabytki pogaństwa w Polsce. Biblioteka Warszawska 1841, 1. s. 1;

K. Szulc: O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu. Poznań 1857;

Świerzbiński: Rok, bóstwo Słowian, jego kapłanki i obrzędy Dwutygodnik naukowy t. II. s. 481, 500, i inni.

[2]) Prof. Brückner Aleksander: Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. I. Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe. Warszawa 1902, s. 235.

już sam Berwiński nie był zbyt pewny swego stanowiska, jakie zajął wobec badanych przez siebie rzeczy, skoro na czele swego dzieła umieścił słowa Ausona: „Alius alio plus invenire potest, nemo omnia".

Podobnie Prof. A. Brückner [1]) utrzymuje, że wszystkie polskie wierzenia i przesądy są pochodzenia niepolskiego, że przybyły dopiero do Polski wraz z chrześciańśtwem, zapuściły tu korzenie i rozrosły się, znalazłszy glebę urodzajną, na której podobne pogańskie wierzenia od czasów najdawniejszych wybujały, te obce przesądy i wierzenia wyrugowały, zmieniły zassymilowały sobie starsze, miejscowe, pogańskie, tak, że granicy między jednymi a drugimi oznaczyć niepodobna, że więc i o śladach jakiegoś pogaństwa w tych gusłach ściślej mówić nie wolno.

Mnie się zdaje, że niektóre przesądy i zwyczaje ludowe bliżej rozpatrzone i zestawione z obcymi dałyby nam niejedną cenną wskazówkę, jak tego rodzaju rzeczy badać, i jakie z tych badań odnieść może nauka polska korzyści. Boć przecież niemożliwem się wydaje, aby Słowianie, jak to już wyżej wspomnieliśmy, nie mieli żadnego kultu religijnego, żadnych podań i tradycyi, podczas gdy wszystkie inne, współczesne im ludy to wszystko posiadały, a jeżeli mieli, jakżeż by mogli nagle utracić to, co do niedawna było dla nich świętością. Zapewne. nowa wiara musiała wyprzeć starą, ale nim się to stało, dużo czasu upłynęło i z dawnego, żywego kultu, pozostało wspomnienie, zachowały się resztki w formie dziś t. zw. przesądów i zabobonów. Zresztą wiemy, że kościół, wprowadzając wiarę chrześciańską, nie mógł zabraniać nowochrzczonym wykonywania dawnych, po przodkach odziedziczonych praktyk i obrzędów religijnych; kościół wiedział, że łatwiej odstąpiliby od nowych dogmatów religijnych, aniżeli od uciech i zabaw, jakie towarzyszyły ich uroczystościom. Stąd też, niektóre dawne praktyki uświęcał swą powagą, zwłaszcza zaś te, których cel pogański łatwo mógł być zamieniony na chrześciański. Papież Grzegorz W. wysyłając w 591 r. misyonarzy dla opowiadania wiary Anglo-Sasom polecał im, by mieli wzgląd na zwyczaje mieszkańców, by nie niszczyli ich świątyń, ale je raczej na kościoły zamieniali, by nie wzbraniali obchodu uroczystości i składania

---

[1]) Opus. cit., s. 46.

ofiar w wotach, które się odbywały na cześć szatana, lecz by je zamieniali na uczty religijne dla chwały prawdziwego Boga [1]). Niema więc wątpliwości, że tym sposobem wiele dawnych praktyk pogańskich do dziś się przechowało, w zmienionej oczywiście szacie.

Rola palmy, w jakiej ją dzisiaj znajdujemy, została jej nadana później, w czasach chrześciańskich, jednak nie wiele odbiegła od swego pierwotnego przeznaczenia. W palmie, jaką dzisiaj spotykamy wśród ludu, poświęcaną w kwietnią niedzielę, dopatrujemy się szczątków dawnego kultu drzew, a w ogólności roślin, poświęconych pewnym bóstwom.

Zanim powiemy o kulcie drzew u Słowian, musimy przypomnieć, jaką cześć oddawały drzewom inne narody w starożytności. Wszystkie niemal ludy południowe [2]) przywiązywały do posiadania pięknych ogrodów największe szczęście tak dalece, że ich Teogonia naznaczała dla dusz błogosławionych po ogrodach wieczne mieszkania, w dowód czego posłużyć mogą pola Elizejskie, Raj ziemski, Ogrody Eden i Hesperyd a później niebo muzułmańskie. Nierychlej potem słynęły wiszące ogrody Babylonu, jeden z siedmiu cudów świata, ogrody Lukullusa, Nerona, Dyoklecyana i t. d. Po wszystkie wieki i pokolenia, kwiat uchodził za wzór doskonałości, okrasy, przyjemności, a dar jego, jest hołdem wdzięczności i tkliwego przywiązania.

Starożytni Buddyści utrzymywali, że człowiek pochodzi z kwiatu lotosu, i stąd też przy modlitwie składali odpowiednio ręce.

Odwieczne i wyniosłe drzewa, ogromną swą postacią, użytkiem i starością, głębokie uczyniły wrażenie na ludziach (z rąk natury wychodzących): człowiek porównywując bowiem słabość swoją z ich wzrostem, krótkość życia swego z sędziwością tych olbrzymów, tuląc się przed spieką pod ich cienie, przenikał się wtedy poniewolnie ku nim wdzięcznością i uszanowaniem, a stąd powstały u Greków, Rzymian, Gallów, Germanów i Słowian gaje, równie jak cześć odrębnych drzew,

[1]) Niedźwiecki. Niwa 1881, I. 577.

[2]) Zob. St hr. Wodzicki: O wpływie oświaty ludów na ogrody a nawzajem o wpływie ogrodów na obyczaje i szczęście domowe. Rozprawa czytana na posiedzeniu Tow. Nauk. Krak. w dniu 15. czerwca 1817 r. Rocznik Tow. Przyj. Nauk. Kraków 1818 r., s. 68 i nast.

którą widzimy dotąd dla drzewa Baobab, wzdłuż brzegów Gwinei i Senegalu. A kiedy z czasem człowiek obserwując życie roślin, począł się zastanawiać nad ich początkami i spostrzegł pewne podobieństwo do życia ludzkiego, nie trudno mu już było w tych istotach dopatrzyć się przodków zaklętych za jakieś przewinienie w drzewo. Stąd szacunek jego jeszcze bardziej się wzmagał.

Wedle świadectwa Cezara istniały w Gallii święte dąbrowy w których druidowie złotymi nożami podczas uroczystości ucinali jemiołę. Druidowie nie mieli nic świętszego nad jemiołę i drzewo, na którem ona rośnie, a żaden obrządek bez listowia dębu obejść się nie mógł. Jemiołę rosnącą na dębie uważają za dar nieba, sądząc, że Bóg ją dla tego wybrał [1]). Pismo święte, ile razy mówi o cedrze libańskim, z niejakiem uszanowaniem o nim wspomina. Wiadomo z Pliniusza, ile przemożni Rzymianie dla rozłożystych platanów mieli względów, kiedy je zamiast wodą, mlekiem i miodem polewali.

Kiedy Kserkses wyprawiając się przeciw Grekom, natrafił w pochodzie na jedno z tych drzew olbrzymich, tak się w niem był zakochał, że nie tylko na jego gałęziach zawiesił swoje i żon swoich drogie kosztowności, ale nie bacząc na sławę całości wojska i cel wyprawy, dni siedm z nieprzeliczonym gminem przy ulubionym platanie obozował i zaledwie szemrania zgłodniałego ludu, zdołały go oderwać od tego drzewa. Wprzód jednak na złotym medalu wizerunek jego wybić kazał i tenże potem całe życie na szyi nosił.

Przesądni Rzymianie wierzyli, iż pomiędzy rośliną a człowiekiem istnieć może tajemniczy związek; historycy opisują, że, kiedy który z cesarzów miał umrzeć, schło drzewo laurowe, które obrzędowo zasadzał na Kapitolu. Drzewa sadzono często na pamiątkę osób zmarłych, albo też jakiego wydarzenia i wtedy nabierały one osobliwszego znaczenia, jak laur na grobie Wergiliusza, wierzba ocieniająca grób Napoleona I. na wyspie św. Heleny i t. d. [2])

---

[1]) Zob. Studyum Prof. J. Rostafińskiego p. t. Jemioła. Wisła II. 85.

[2]) Mannhardt W.: Baumkultus und Märchen aus Westfalen. Leipzig 1859; Seemann B.: Hannoversche Sitten und Gebräuche, in ihrer Beziehung zur Pflanzenwelt. Leipzig 1862; Reimann F.: Deutsche Volksfeste. Leipzig 1880.

Według Eddy, Odyn stworzył pierwszych ludzi z jesiona i olchy, drzew północy. Prawo salickie stanowiło, że jeśli kto wyrzeknie się dziedzictwa ojców, musi złamać sobie nad głową cztery gałązki olchy, tego drzewa uświęconego tradycyą, oświadczając przed zgromadzeniem ludu, iż nic już nie ma wspólnego pomiędzy nim a jego rodem.

W Indyach, skąd wyszedł kult drzew, jeszcze dzisiaj, w dniu pierwszym maja, w Wizapur, sadzą ceremonialnie drzewo na cześć Maji, matki bogów. Uroczystość podobną spotykamy pod różnemi formami i nazwą u wszystkich narodów indo-europejskich, a w wielu miejscowościach zwyczaj ten zachował się do czasów obecnych [1]).

Słowianom również znaną była cześć drzew a kult roślin wogóle był szeroko rozpowszechniony. Hanusz w cytowanem dziele [2]) powiada: Bei keinem Volke findet sich so sehr die Sitte ausgebreitet, mit Blumen sich zu schmücken, Kränze zu binden u. s. w., wie bei ben Slaven. Blumen und Kränze spielen auf den meisten religiösen Versammlungen, die dazu tauglich waren, die bedeutendste Rolle (Kollar: Sláv. Boh. p. 167).

Jak szeroko rozpowszechniona była cześć drzew u Czechów jeszcze w VIII. w., dowiadujemy się z dzieła Dra Zíbrta, pt. Seznam pověr a zvýklostí pohanskýh z VIII. věku. W rozdziale szóstym: „De sacris silvarum, quae nimidas vocant“ czytamy, iż pewien ksiądz skarżył się w Rzymie, że lud czci lipę jako bóstwo i przypisuje jej moc czynienia cudów, uzdrawiania chorych i t. p. Czesi długo trzymali się uporczywie kultu drzew i lasów. Jeszcze Kosmas Praski pisze, że ks. Brzetysław II. kazał rąbać i palić lasy i gaje święte. W XII. wieku przeciwko tej czci powstaje „Homiliarz Opatowicki“.

Miasto Szczecin, główna siedziba bożka Trzygłowa, posiadało dąb święty, ogromny, rozłożysty, z obfitym cieniem i źródłem z pod niego wytryskującem. Symbolem Trzygłowa. podobnie jak Jowisza i Zeusa, jak Perkuna litewskiego i Jorki pruskiego, jest z pomiędzy drzew dąb, najtrwalsze i najpotężniej-

---

[1]) Zob Wisła VIII., 174 i nast. gdzie W. Marrené-Morzkowska, omawia Archivio per lo studio delle tradizioni popolari. Palermo t. X—XII, 1891—1893.

[2]) Die Wissenschaft des slav. Mythus, s. 309.

sze w tym klimacie drzewo [1]). U nas wiele było takich dębów przed nawróceniem Mieczysława na wiarę chrześciańską, a w kilkaset lat potem pokazywano jeszcze w Warmii pod miasteczkiem Heiligenbeul dąb ogromny, do którego pruskie i litewskie pogaństwo wędrowało [2]). Dąb wyobrażał bożka Trzygłowa[3]).

Cześć, jaką oddawano roślinom, przechowała się po dziś dzień, a znalazła swój wyraz w licznych pieśniach i obrzędach, zwłaszcza weselnych. Lud nie tylko otaczał i otacza czcią pewne rośliny, ale wprost opiewa losy niektórych kwiatów, jak kaliny, ruty i t. p. [4]) Bez roślin nie można się było nigdy obejść: używano ich dla osiągnięcia pomyślnego lub niepomyślnego skutku. Berwiński wylicza 50 przeszło roślin, używanych do albo przeciw czarom a wiek XVI. zna kilka zielników czarodziejskich. Podczas sobótek, głównych uroczystości letnich, posługiwano się zawsze bylicą (Artemisia vulgaris, L.) [5])

Powiedzieliśmy, że Słowianie znali kult drzew. Zachodzi teraz pytanie, czy ten kult już na zawsze przepadł, czy też, podobnie jak rozmaitych ziół, przetrwał do dzisiaj. Tak, przetrwał, a odnaleźć go nie trudno wśród ludu. Wyrazem tej czci jest palma, poświęcana w niedzielę, nazwana Palmową, Wierzbną, Kwietną, lub wreszcie Różdżkową. [6])

Palmie przypisuje lud szerokie znaczenie lecznicze i czarodziejskie. Spożywanie pączków gałązki wierzbowej, praktykowane jeszcze po dziś dzień wśród ludu, w celu zabezpieczenia się przed bólem gardła, znane było już w XIV. wieku, o czem

---

[1]) Sz. Matusiak, op. cit.
[2]) Wodzicki, op. cit.
[3]) Niedźwiecki, op. cit.
[4]) Gruszecki Artur.: O znaczeniu świata roślinnego w podaniach i poezyi. Biblioteka Warszawska 1877, t. III. s. 426 i IV. s. 392.
[5]) Wspomina o tem Rej w Postylli, list 201 a, Czarownica powołana s. 22. (wyd. w Gdańsku 1714), Berwiński w op. cit. II. 83 i inni. Zob. Fr. Gawełek. Przesądy, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie, s. 8, gdzie zestawiono wierzenia ludu z różnych stron, odnoszące się do roślin. (Mat. antrop. arch. i etnograf Akad. Umiej. t. XI.)
[6]) Janota E.: Lud, etc. Przewodn. nauk. i literacki. Lwów 1878, s. 362 i nast.

wspominają kaznodzieje [1]), a Mikołaj Rej w Postylli, wydanej w roku 1556 w Krakowie, w kazaniu na niedzielę 17 po św. Trójcy, w liście 201 A. wyraźnie mówi: „W Kwietną niedzielę, kto bagniątka nie połknął a dębowego Kristusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał".

Jak silnie tkwi wiara w moc leczniczą pączków palmy wśród ludu, wystarczy przytoczyć takie przykłady, jak zwyczaj dawania ich bydłu wraz z ziemniakami, aby je zabezpieczyć przed chorobą. W okolicy Osieczan, biegają z palmą do stajni i chlewa i mieszają nią w żłobach, aby zaraźliwej choroby w nich nie było, krowy nią omiatają, koniom nozdrza obcierają, aby żadnej choroby nie powąchały, poczem kładą ją na jabłoń, aby uschła i chowają za krokiew. [2])

Prócz leczniczych, posiada palma i własności czarodziejskie. Uderzenie palmą bydła przy wypędzaniu go pierwszy raz w pole, ma być pomocnem przeciw szkodliwości czarów, a krowom ma przysporzyć mleka. Praktykuje się to zarówno wśród ludu polskiego, jak i rosyjskiego i czeskiego. Ten sam zwyczaj aczkolwiek w innej porze, spotykamy wśród Niemców. [3]) Wieczorem w wigilię św. Marcina przebiera się pasterz, i chodząc od domu do domu, obdarza każdego wieśniaka t. zw. **różdżką św. Marcina**, posiadającą własności lecznicze. Różdżkę tę wiją z gałązek brzozowych lub palmowych z kocankami, bardzo starannie przyozdobionych wstążkami. Przy wręczaniu pasterz życzy, by trzody, role i łąki były płodne i urodzajne w następnym roku. Te gałązki kładą wieśniacy poza drabinę

[1]) Prof. Brückner. Op. cit., s. 52.

[2]) Ks. Jucewicz w pracy p. t. Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno 1846, s. 381, opisuje nam bardzo ciekawy sposób leczenia u Litwinów na febrę. Na karcie papieru wypisuje się historyę choroby, imię i nazwisko osoby chorej, poczem udaje się z tą kartą nad brzeg rzeki. Tu trzymając w lewej ręce trzy latorośle wierzbowe, a w prawej wspomnianą kartkę, odczytuje się historyę choroby. Przyszedłszy do słów: „miał paroksyzmów". karbują ich liczbę na tegorocznem kolanku latorośli. To się powtarza trzy razy i ucięte kolanka tegoroczne rzucają do wody, a przeszłoroczne, wróciwszy do domu, palą".

[3]) Zob. Bronisław Gustawicz: O zwyczajach świętomarcińskich, Lud XVI. s. 3. i nast.

żłobu, na dachu, lub też wieszają nad drzwiami stajni, gdyż chronią bydło przed czarami i złemi przygodami.

Starodawni Germani uważali te różdżki za ucieleśnienie w drzewie żyjącej duszy, będącej bóstwem wzrostu, urodzajności i płodności.

U nas w XV. w. pasterz czynił to samo na Nowy rok. Pręty przez niego rozdawane były święte i nie godziło się ich brać gołą ręką, lecz „kosmato“.[1])

Palma zatknięta za obrazy i sufity domów i chlewów, ma je chronić przed burzami i pożarem. Czesi dla zabezpieczenia się przed piorunami trzymają na dachach netresk (sempervivum i hromove koreni) a w polach wtykają święcone gałązki wierzby, by uchronić zasiewy od gradu. Wierzą, że taka wierzba rzucona pod wiatr odpędza burze, rzucona zaś w płomienie, zmniejsza ich żarłoczność. Spotykamy jeszcze i dziś gałązki zatykane na końcach łanów, jako mające bronić plony przed gradem. Podobny zwyczaj istniał wśród ludu i w XIV. wieku, przeciw czemu występowali ostro kaznodzieje.

Czesi wierzą, że przy pomocy poświęconej wierzby i trzech pręcików białego orzecha można odnaleźć zaklęte skarby, jak u nas to samo osiągnie się przy pomocy kwiatu paproci.

Na zakończenie tego, cośmy o drzewach powiedzieli, pozwolę sobie przytoczyć średniowieczną legendę, tłumaczącą nam, dlaczego pewne drzewa pewną barwę przybrały.

Gdy po śmierci Chrystusa cała natura pogrążona była w smutku, sosna wyrzekła: „On umarł, więc na znak żałoby przybiorę ciemny kolor i szukać będę miejsc odludnych. Winorośl w Sorrento szepnęła: „Z żalu zczernieją moje jagody a z prasy, w której wyciskać je będą, spłynie „Lachryma Christi“.

Wierzba babilońska posłyszawszy straszną wieść z Golgoty, westchnęła: „On umarł, teraz smutne moje gałęzie zwieszać się będą zawsze ku wodom Eufratu i płakać łzami jutrzenki“.

Cedr Karmelu jęknął: „On umarł, odtąd ocieniać będę tylko groby, i ani dzikie gołębie, ani piegże nie będą słały gniazd na moich gałęziach“.

---

[1]) Prof. Brückner, op. cit. s. 48.

Cis się odezwał: „On umarł, teraz będę rósł tylko na cmętarzach, pszczoła pod karą śmierci nie dotknie się moich zatrutych kwiatów, ptaki w mych gałęziach śpiewać nie ędąb, a wyziewy moje zarażą febrą nieroztropnych, którzyby pod moim cieniem szukali spoczynku".

Kwiat fryzu rzekł: „On umarł, więc na zawsze pokryję fioletem swój złoty kielich, i nosić będę wieczną żałobę".

Jedynie tylko dumna topola pozostała niewzruszoną: „Cóż mnie to obchodzi? — wyrzekła — On zmarł z powodu grzeszników, a ja jestem niewinna, zostanę taką, jaką byłam".

I za ten brak czucia, liście topoli skazane są na ciągłe drżenie. (Polskie podania ludowe podają inny powód drżenia liści topoli, a mianowicie: gdy żadne drzewo nie chciało użyczyć Judaszowi swych gałęzi na jego zbrodniczy zamiar, wówczas topola ofiarowała mu swe konary i od tej pory, za karę, drży przed Panem Bogiem).

Poetyczna ta legenda świadczy o silnie wkorzenionych w szczep aryjski panteistycznych poczuciach, pokrewieństwie między człowiekiem a rośliną w poezyi Indusów, która tu znalazła swój wyraz, gdy cała natura opłakiwała śmierć Boga-Człowieka i wdziewała po nim żałobę".

* * *

Drugim zwyczajem wielkanocnym o podkładzie pogańskim, jest zwyczaj święcenia i spożywania jaj wielkanocnych.

Już od najdawniejszych czasów [1]) jajko odgrywało bardzo ważną rolę w życiu ludzkiem Mity indyjskie wyprowadzają początek świata z jednego olbrzymiego jaja. „Die indische Mythe vom Weltei und die parsische vom Weltstier sind im Oriente so miteinander verschmolzen, dass sich im späteren Parsien auch der Mythus vorfindet, in welchem der Welt-Stier das Welt-Ei mit seinem Horne sprengt, woraus die einzelnen Weltwesen hervorgehen" [2]).

---

[1]) Zob. Witold Klinger: Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności. Kraków 1908, s. 30, (Odbitka z tomu XLV. Rozpraw. Wydz. filolog. Akademii Umiejętności w Krakowie).

[2]) Hanusz, op. cit., s. 197 i nast.

Podanie ukraińskie opowiada, że dawnymi czasy, gdy ziemia była jeszcze pusta, zesłał Bóg na ziemie koguta, aby ją ożywił. Kogut zniósł jajko, z którego wypłynęło siedm rzek, te zrosiły doliny i wkrótce wszystko pokryło się zielonością, ożywiło kwiatami, napełniło owocami.

Stosowanie jajka, jako środka oczyszczającego, znane było w medycynie starożytnej (o czem znajdujemy wyraźne wzmianki u Ovidiusa Ars amandi II. 329—30; Juven. IV. 517—518, V. 84—85; Martialis VII. 54; Lucian, Dial. mort. I., 1; Clemens Aleks. Strom. VII., 4, 26; Apul. Met. VI. i t. d.). Owidyusz radzi młodzieńcowi, aby w razie choroby swej ukochanej, udał się po radę do znachorki:

Et veniat quae lustret anus lectumque locumque
Praeferat et tremula sulphur et ova manu.

(Niech przyjdzie babka, by dom i łoże oczyścić i w drżącej dłoni niech niesie przed sobą siarkę i jaja).

Podobnie Juwenal i inni radzą używać jajka w różnych wypadkach choroby. Bardzo często ciało chorego obwodzono dokoła jajkiem, poczem wynoszono je na rozstajne drogi i wyrzucano w tem przekonaniu, że tym sposobem odrzuca się również chorobę od danej osoby. Jest to po prostu najtańsza i najprostsza forma metody kuracyjnej t. zw. „transplantatio morbi s. mali“

Według Klemensa Aleksandryjskiego, jaja użyte do podobnej operacyi traciły zdolność dalszego rozwoju [1]. Jajko bowiem, jako dające początek nowemu życiu, samo z natury rzeczy uważane było za samoistną, żywą w stanie chwilowego uśpienia pozostającą istotę, symbol siły tworzącej i niszczącej, dnia i nocy, żywota i śmierci, tego przebytego życia, które zgasło i tego nowego, które się ma zacząć, [2] i jako takie, mogło uchodzić za dostateczą przynętę dla demona, czy ducha, od którego człowieka lub bydlę uwolnić należało. [3] Zwyczaj wynoszenia jaj oczyszczających na rozstajne drogi, dał z czasem powód do uważania ich jako ofiary na cześć Hekaty.

---

[1]) Zob. Wisła XIX. 485 i n.

[2]) Borzywojowicz: Dawne zwyczaje Wielkanocne. Wiedza i praca 1905, s. 49.

[3]) Klinger, op. cit.

Jako siła przeciwdziałająca złym duchom, jajko używane było w kulcie umarłych jako t. zw. „coena novemdialis“, t. j. uczta dziewiątego dnia zamykająca okres żałoby. Jajko wkładane nieboszczykowi do grobu (o czem później), miało go oczyścić ze wszystkich nieprawości: wiara ta do tego stopnia była rozszerzona, iż utrzymywano, jakoby nieboszczyk, któremu tego nie uczyniono, zjawiał się po śmierci, żądając od przyjaciela ofiary.

Skoro już raz przyjęła się wiara w moc przeciwdziałającą złemu duchowi, poczęto jajka używać nawet tam, gdzie ono było zupełnie zbyteczne, np. przy zakładaniu nowego domu (z tem łączy się wiara w potrzebę ofiary przy wszelkim początku, jako to: zakładaniu miast, wznoszeniu ogromnych budowli i t. p. Por. Schreiber, Twórcy bogów, podanie o zabójstwie brata przy budowaniu wieży Maryackiej i t. d.) Żydzi, według świadectwa „Tozefty“ z III. w. po Chrystusie, wkładali jaja lub ich skorupy w ściany domów, co miało je bronić przed złymi duchami. Wróżenia za pomocą jaj rozwinęły się szeroko w Indyach, Indochinach i Indomezyi.

Jak u starożytnych, jaja mają wielkie znaczenie i u Słowian w obrzędach pogrzebowych. U południowych Słowian rodzina zmarłego udaje się na mogiłę i pozdrawia go słowami: „Chrystus zmartwychwstał“, poczem stacza z mogiły jajko i zakopuje je tam, gdzie się samo zatrzyma (Klinger, str. 9).

W Chorwacyi dotąd utrzymuje się zwyczaj kładzenia na świeże jeszcze mogiły jaja, jabłka i chleba dla zmarłych. W Małorosyi, każdemu, kto umiera w W. Tydzień, dają do rąk jajko malowane na czerwono, a w Święta Wielkanocne odprawiają po cmentarzach nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych. W Brusturach w W. Czwartek, dzieci ubogich rodziców otrzymują od zamożniejszych jako jałmużnę za dusze zmarłych, perepiczki lub pisanki. [1])

Zwyczaj wkładania jaj do trumny, jako środka oczyszczającego, praktykowany bywa jeszcze i w czasach dzisiejszych. W „Ludzie“ z r. 1909, na s. 356 czytamy notatkę Dra Wł. Kosińskiego, z której się dowiadujemy, że w Maniowie, wiosce ruskiej nad granicą węgierską matka włożyła dziecku do

[1]) Dr. Fr. Krček. Pisanki W Galicyi Lud IV., s. 186 i nast.

trumny jajko. Na zapytanie sędziego, w jakim celu je tam włożyła, odpowiedział wójt: „żeby się dziecina miała czem bawić“. W „Czasie“ z r. 1861, nr. 51 czytamy, że umarłemu włożono do trumny oprócz różnego gatunku ziarna, jak żyto, jęczmień, owies, tatarka, proso, konicz i rozsada, także miód i j a j o, kawałek słoniny i kiełbasy i nakryto książką do modlenia.

Jak dawniej ten zwyczaj wkładania jaj do trumny, był szeroko rozpowszechniony, przekonują nas o tem wykopaliska.

W kijowskiem muzeum, wśród przedmiotów pochodzących z mogilnika słowiańskiego przedchrześciańskiej doby, rozkopanego przez W. C h w o j k ę i S. M a z a r a k i e g o, w pobliżu wsi Browarek, powiatu Hadziackiego (gub. Połtawska), oglądać można malowane kurze jajo. Również bardzo starą, bo z IV. w. po Chrystusie pochodzącą pisankę znaleziono w trumnie kamiennej w Herrnsheimie pod Wormacyą, obok zwłok dziewczęcia i monet, wskazujących na czas około 320 po Chrystusie. [1]) W Monumenta Poloniae historica, w t. IV. na s. 601, czytamy, że gdy syn Alberta, sędziego z Pruśnic do ósmego roku nie mógł chodzić, matka jego Beatrix zaniosła go do grobu św. Jadwigi i modliła się do świętej o wyzdrowienie dziecka, stał się istotnie cud: „Puer se subito elevans appodiavit sepulcro stansque erectus accipit o v u m ibidem coram se positum et gaudens circumibat sepulcrum. Domina vero Petronila, tunc custos sepulcri, a l i u d p i c t u m o v u m accipiens proiciensque ante puerum, inpulit illum a sepulcro, pro quo similiter accipiendo puerulus iit et ad matrem suam gradiens rediit“.

Zwyczaj urządzania w Wielki Tydzień ofiar oczyszczających na grobach zmarłych, zwłaszcza u południowych Słowian, naprowadza nas na stwierdzenie faktu, że Słowianie istotnie w porze wiosennej obchodzili święto umarłych, podobnie jak w Grecyi i dawnej Italii. Tak w Italii w miesiącu lutym, tym, według objaśnienia starożytnych, miesiącu „oczyszczeń“ (Ovidius Fasti II. 19), obchodzono święto Feraliów albo Parentaliów, poświęcone czci i łagodzeniu gniewu zmarłych przodków, którzy w tym czasie mieli opuszczać mogiły i snuć się po świecie. Po-

[1]) Por. notatkę w Internat. Archiv für Ethnographie t. IX. 1897, s. 213. Wiadomość tę powtarzam za Drem Krčekiem.

dobnie było w Grecyi starożytnej. Na Rusi, według świadectwa „Stogłowu“ w W. Czwartek lud wywoływał duchy [1]).

Kaznodzieje polscy XIV. i XV. wieku stale napominają wiernych, by już raz zaprzestali tych praktyk pogańskich karmienia dusz w Wielki czwartek [2]). „W W. czwartek nie umywają po wieczerzy mis — powiada kaznodzieja — a niektórzy zostawiają umyślnie na nich resztki potraw — karmią się niemi w nocy dusze umarłych, lub demon, zwany ubożę, którego chowają po domach dla szczęścia i mienia“. W innem miejscu nie ogranicza kaznodzieja tego zwyczaju do wieczerzy wielkoczwartkowej, a twierdzi ogółem, że się we czwartek zostawia ostatki wieczerzy dla demonów, zwanych ubożami. Obie wersye — powiada prof. Brückner — mają słuszność: dusze zmarłych częstowano rzadziej, raz lub kilka razy, n. p. na wiosnę i jesień, lecz ubożę, t. j. plonka (skrzata lub latawca) przebywającego stale przy domu, należało co dzień lub co tydzień uraczać.

Obyczaj zostawiania resztek czwartkowej wieczerzy dla „uboża“ był w Polsce ogólny; czytamy więc w „Postępku prawa czartowskiego“ z r. 1570: „gdy się (chłopce) stanie, jako wierzy, mówi czartu ku czci modlitwy, miece swoje włosy (jest to rzeczywiście zabytek pogaństwa) na ogień, ofiary czyniąc, we czwartek po wieczerzy zostawia potraw i zjada to w nocy nie wiem kto“. W „Sejmie piekielnym“ (wyd. 1622) opowiada nocny Lelek: „ We czwartków dzień po wieczerzy broję troje dziwy. Ludzi straszę... Przeto warzy ubogiemu we czwartki nie dają, tak z naczyniem niepomytem to dla nas chowają“. W „Czarownicy powołanej“ również z tym samym zwyczajem się spotykamy. Ciekawe przykłady tegoż zwyczaju mamy u Czechów. Znany jezuita i patryota czeski, Balbin [3]) (Miscellanea historica 1681) opowiada o sobie, jak rolę Daniela wobec kapłanów Bela naśladował: „Memini me puerum, cum ancillae nostrae post coenam diei Jovis nescio quid tale relinquissent laribus (przedtem mówił o cavere ne in pervilegio diei Veneris mensa vacua relinquatur, lares scilicet illis relinquiis pasci), farinam tota mensa sparsisse ac mane felis domestica vestigia et pedum vaginulas demon-

[1]) Klinger ibidem.
[2]) Prof. Brückner ibidem, pag. 49.
[3]) Patrz Prof. Brückner. Op. cit. s. 49.

strasse, hic illis lar fuit". Ks. Wacław Klugar opowiada w Katechizmie (r. 1745) „kterák u son, seda mých rodičův u večer čtvrteční a sobotní na misách nechávali.. dcera (jeho) pravila: táto, jste li pak vy hospodářem nebo jinšiho hospodařička máme? Já to sním a nic nenechám. Taky jest to strávila, nádoby umyła a spat se položila za pec". Michał z Janowca (kaznodzieja XV w.) użycza następującego, ważnego przyczynku. W Wielką Środę, mówi on dosłownie, trzeba parafian upominać, by nie palili stosów, t. zw. gromadek, wedle obrządku pogańskiego, na pamiątkę dusz sobie miłych (Prof. Brückner). Według O. Kolberga[1]) na Pokuciu przez cały W. Tydzień płoną ognie na polach, co zapewne ma chronić mieszkańców przed powracającemi duszami. Zwyczaj ten, jak mi opowiadano, istniał do niedawna. Dopiero w ostatnich czasach, z powodu nadużyć, jakie się często działy, został zniesiony.

U nas, w Krakowie, jeszcze po dziś dzień istnieje zwyczaj obchodzenia święta umarłych, we wtorek po Wielkanocy. Jest to t. zw. Rękawka[2]). Nie będę się tu zastanawiał nad samą nazwą tej uroczystości. Chodzi mi o sam fakt istnienia zwyczaju i jego znaczenie. Nawiasem wspomnę tylko, że Łepkowski nazwę tę usprawiedliwia okolicznością, iż tam ręce łapiących główną odgrywają rolę. Podobnie prof. Rostafiński.

Jaja gotowane — mówi Łepkowski — główną tu odgrywają rolę. Rzucane z kopca wskazują, że to obrzęd pogrzebowy, pamiątka śmierci założyciela grodu. To Dziady nagrobne, tryzna słowiańska, ukraińska i litewska chautura, stypa pogrzebowa, panichida ruska. Istnieje nawet tenże sam obyczaj (i pod tęż samą porę) na Białorusi, u Serbów, Słowian nadelbiańskich i Rosyan, zwany tam Radownicą, Radunicą, Raditelskoj i Raduńcem. Jajecznica i jaja przy tych ucztach na mogiłach, a tłuczenie jaj i tarzanie ich po kurhanach jest w obrzędach owych koniecznością nieodzowną. Zaduszki takie, jak jak to już wspomnieliśmy wyżej, przypadają wszędzie u wymienionych ludów na wiosnę, około czasu Wielkanocy[3]).

[1]) O. Kolberg: Pokucie, t. I. s. 149 i nast.

[2]) Józef Łepkowski: Przegląd krakowskich tradycyj. Czas z r. 1886, nr. 31, s. 2; Prof. J. Rostafiński: Historya trzech kopców krakowskich. Przegląd polski z r. 1910, t. IV. s. 32 i nast.

[3]) Łepkowski, loc. cit.

Prastara praktyka z jajami od Słowian zapewne przeszła do Gruzinów Kaukazu, gdzie również spotykamy praktyki religijne na grobach umarłych Podobnie Żydzi Polski, Litwy i Kaukazu po pogrzebie krewnych zwykli spożywać jaja, przyniesione przez kogoś z postronnych, nie tyle na znak smutku, ile raczej jako symbol zmartwychwstania po śmierci. Nie mniej ważną rolę odgrywa jajko w obrzędach weselnych różnych ludów, jak n. p. Malajczyków, gdzie każdy z gości weselnych otrzymuje bukiet kwiatów sztucznych strojny we wstęgi i jajka czerwone. U Rusinów w pierwszym dziesiątku XIX. w.[1]) jajkami ubierano korowaj, poczem zjadało je młode małżeństwo. W Radomskiem narzeczona przesyła narzeczonemu po Wielkanocy pisane kraszanki, śmigusem zwane. Jako symbol oczyszczający i chroniący przed złą mocą spotykamy jajko u cyganów siedmiogrodzkich, gdzie mąż, chcąc ustrzedz żonę od niepłodności, przebija otwór z obu stron jajka i wdmuchuje zawartość jej w usta, w Rosyi, gdzie wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób zatrudnieni byli przy narodzinach, muszą się oczyścić wodą, do której wrzucają chmiel, jajo i owies. Zawieszanie skorup jaj u sufitu spotykane dość często w chatach ludu polskiego ma je zapewne ochronić przed mocą nieczystą. Jajko posiada jeszcze i inną własność, a mianowicie ma pomagać człowiekowi do osiągnięcia bogactwa. Kto chce posiąść inkluz (t. j. pieniądz, który raz wydany zawsze wraca do właściciela) ma jajo od czarnej kury włożyć za krokiew, a włożywszy, nie myć się przez dziewięć dni i przez tyleż dni nie odmawiać pacierza. W dziewiątym dniu zrodzi się inkluz[2]).

Wspomnieliśmy już poprzednio, iż jajku przypisywano moc oczyszczającą, która to moc w czasach chrześcijańskich wzmaga się jeszcze przez kościelne poświęcenie. Dawne święto wiosenne ku czci zmarłych zostało przeniesione na chrześcijańską Paschę i zlało się z nią niejako w jedną całość. Oficyalnem zaś świętem umarłych jest dziś, jak wiadomo, dzień zaduszny.

Wiara w zjawienie się duchów w porze wiosennej nie znikła jeszcze, owszem napotyka się ją bardzo często. W Wielki

---

[1]) S w a c t w a, w e s e l a i u r o d z i n y u l u d u r u s k i e g o. Nowy Pamiętnik warszawski 1805, t. XVIII., s. 368 i nast.

[2]) Fr. G a w e ł e k. Czarownik w Rząchowej. Mat. antrop. arch. i etnograf., t. X. s. 48.

piątek odbywają nieczyste duchy schadzki i wspólne zabawy, zbierając się zwykle na Łysej górze [1]) a wiara ta tak jest silnie zakorzenioną, że trudno nawet spotkać wieśniaka lub wieśniaczkę, któraby coś nie słyszała o Łysej górze i nie wiedziała o życiu i ucztach czarownic. W Gruzyi W. Czwartek uważany bywa za dzień czarownic, w okolicach Niemiec — pierwszy maja jako t zw. Walpurgisnacht [2]).

Wiedźma i dyabeł, powiada p. Klinger, moce piekielne, są chronologicznie późniejszą zamianą krwiożerczych i złośliwych umarłych, chwilowo wyrywających się na wolność i korzystających z niej gorączkowo. Przyjąwszy to twierdzenie, łatwo zrozumiemy znaczenie jajka wielkanocnego. Posiada ono siłę oczyszczającą i broni żywych przed powracającymi w tym czasie złymi duchami na ziemię. Jajko miało być niby metaforą błyskawicy i słońca, a zatem odżywczych sił przyrody i jako takie nazywane było błyszczącem, złotem lub czerwonem. Litewska zagadka tak określa jajko: „rozbiłem lód (skorupę), znalazłem srebro (białko), rozbiłem srebro, znalazłem złoto (żółtko)[3]).

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć o jajku jako pisance.

---

[1]) Por. Kolberg: Lud VII. 95; Wisła IV. 869; Kolberg III. 103 i przypisy do ser. VII. cz. III., s. 349; Federowski: Lud Białoruski t. I. s. 81.; Gołębiowski: Lud polski, jego zwyczaje, zabobony, s. 159. Warszawa 1830: Zbiór wiad. do antropolog. kraj. VI., Dział III., s. 202, 237, 276, 298; Wisła III. 755, 757, 860, VIII. 757. X. 124, XII. 188, XIV. 251, XV. 501, XVII. 326, 437; Berwiński: Studya o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, t. II. s. 13. Wrocław 1840; Świętek: Lud nadrabski. Kraków 1893; Fr. Gawełek: Przesądy w Radłowie, s. 52. Mat. antrop. Kraków 1910, t. XI.

[2]) Pamięć o nocy czarownic zachowuje się wśród ludu niemieckiego, osobliwie zaś w tych stronach, gdzie niegdyś żyły słowiańskie plemiona, z czasem uciemiężone i starte. Długi czas jeszcze po narzuceniu tym pogańskim ludom chrześcijaństwa kapłani dawnej wiary starali się zachować jej zwyczaje i święta. Jednem z świąt takich był dzień pierwszy maja. Ażeby obchodowi jego przeszkodzić, otaczano gaje święte i uroczyska chrześcijańskiemi strażami. Zgromadzeni poganie dla odpłoszenia ich, przebierali się w dziwotworne postacie i wpadali na nie z wrzaskiem, ogniem i łoskotem. Chrześcianie, nawykli widzieć we wszystkich obchodach sprawę szatańską, uciekali, biorąc to za zjawisko piekielnych duchów, poczem lud swobodnie odbywał swoje obrzędy. R. Zmorskiego przyp. do utworu p. t. „Pierwsza noc czarownic". Poezye — Lipsk 1866 s. 200.

[3]) Wł. Niedźwiecki: Święcone. Niwa 1881, t. XIX. str. 578 i nast.

Że pisanki są bardzo stare, o tem nie wątpimy. Znajdujemy je na grobowcach starożytnych, w wykopaliskach i t. d.[1])

Jajo malowane[2]) w połowie czarno, w bachicznych i orficznych misteryach znamionuje już to dzień i noc, już to śmierć i życie, już teraźniejszość i przyszłość. Jest ono tam symbolem tellurycznego organizmu, jakby oznaczeniem siły tworzącej i niszczącej zarazem. Spotykamy się z niemi w pitagorejskich naukach. Mamy je w indyjskiej kosmogonii, w mitach egipskich, u Fenicyan, Chaldejczyków, Persów. Na rzeźbach grobów rzymskich i greckich, jako najpowszechniejszy symbol śmierci się powtarza. Mnóstwo przykładów przytoczyćby można wykazujących, iż już w najodleglejszych czasach używano pisanek jako godła przebytego życia i tego nowego, co się ze śmiercią zaczęło. Mity, rzeźby, malowania, a nawet jaja wypalone z gliny, znajdywane w grobach rzymskich, greckich i słowiańskich, mogłyby posłużyć tutaj za wymowny dowód tego twierdzenia[3]).

Skorupy jaj farbowanych mają także swe znaczenie. W Krakowskiem, we wsi Wola Filipowska, wyrzucają je za chałupę i do ogródka w tem mniemaniu, że w pierwszym razie urośnie z tego macierzanka a w drugim bukszpan. W Galicyi wschodniej Rusini wrzucają je do wody dla Rachmanina i święcą potem dzień dwudziesty, który się nazywa Rachmański Wełykdeń. Dwudziestego bowiem dnia skorupy dopłyną do krainy Rachmanów, a wówczas i tam jest święto[4]).

I w Polsce od najdawniejszych czasów znano pisanki. W przypiskach do Kroniki W. Kadłubka, w kodeksie Eugeniańskim tejże kroniki, wydanym przez A. Przezdzieckiego, na s. 194, znajdujemy wyraźną wzmiankę o pisankach. Mistrz Wincenty wyrzucając Polakom ich niestałość, po-

[1]) Materyał do pisanek, zob. Dr. Krček. Pisanki w Galicyi (zestawienie materyału zebran go w r. 1897, staraniem Tow. Ludoznawczego). Lud IV.; 186; Nikosiewicz Kajetan: W sprawie pisanek Lud IV. 326; Młynek L.: Pisanki wielkanocne w zachodniej Galicyi. Lud VII 176—180. Tenże: Do pisanek w zachodniej Galicyi. Lud IX. 168.

[2]) Zob. Łepkowski op. cit.

[3]) Zob. Bachofen: Gräbersymbolik der Alten; Mannhardt. Germanische Mythen; Nark, Friedreich, Hanusz, Grohmann i t. d.

[4]) Ulanowska Stefania: Pisanki, czyli kraszanki wielkanocne. Tygodnik Illustrowany 1884, ser. IV. tom VIII., s. 253—254.

wiada, że się bawią ze swymi panami (królami), jak z malowanemi jajkami. Co do pochodzenia pisanek, lud przypisuje im bardzo dawne pochodzenie. W siedleckiem lud wierzy, że pisanki powstały z kamieni, którymi zadano śmierć św. Szczepanowi [1]). Nakoniec musimy jeszcze wspomnieć o sposobie przyrządzania dziś pisanek. Pisanki nazywają się rozmaicie. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwiku, noszą nazwę m a l o w a n e k, k r a s z a n e k lub b y c z k ó w. Jeżeli na tem jednostajnem tle wyskrobany jest deseń, to jajko nazywa się s k r o b a n k ą lub r y s o w a n k ą. Wreszcie, jeżeli jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części a następnie gotowanie w barwnikach, to zowią je p i s a n k ą a sposób malowania — pisaniem. Poznawszy w ten sposób rodzaje i odmiany pisanek przypatrzmy się sposobowi ich przyrządzania, czyli jak się im nadaje pewne barwy.

Barwniki (mówi Gl. s. 171.) otrzymuje lud zwykle z roślin. Na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni, lub w pączkach kwiatu knieci błotnej (caltha palustris); na brunatny w brazylii, lub moczą w wodzie stojącej w wydrązeniu pnia dębowego; na fioletowy w listkach kwiatu ciemnej malwy (Altea rosea); na zielony — w kotkach osiki z ałunem, w listkach jemioły lub żyta młodego; na pomarańczowy — w krokusie (Carthamus tinctorius); na czarny — w korze z olchy i młodych liści klonu czarnego (Acer tabaricum); na czerwony — w odwarze z robaczków „czerwcem“ zwanych.

Pisanki sporządzane bywają najczęściej przez kobiety, rzadziej przez mężczyzn... Pisanie polega na nakładaniu wosku na jaje przy pomocy szpilki, igły ze złamanem uchem lub, lub patyczka rozłupanego na końcu, gdzie osadzona jest cieniutka rurka blaszana, cienki pieniążek lub koniec sznurowadła. Desenie, jakie spotykamy, bywają zazwyczaj wykonywane dowolnie, „z własnej głowy“ a nie z jakichkolwiek wzorów. Z form pojedynczych, prostych, wyrodził się powoli ornament złożony,

[1]) Inne tłómaczenia ludu, zob. K o z ł o w s k i K.: Lud Mazowsza Czerskiego; R o c z n. Tow. N a u k. K r a k. t. XLI. s. 224; Z b i ó r w i a d. do antropol. kraj. t. I., s. 73, II. 9, III. 125, XVII. 294; K o l b e r g: Chełmskie I. 139; T e n ż e: Lubelskie I. 118; A P l e s z c z y ń s k i: Bojarzy międzyrzeccy; W i s ł a IV. 819.

tchnący bogactwem formy. Z rozkrojonego jabłka na połówki powstał deseń „w jabłuszka“, dzwonek polny dał „dzwoneczki“, sosna „sosenki“ i t. d. (O rozwoju sztuki ludowej i powstaniu zdobnictwa, zob. K. Mokłowski: Sztuka ludowa w Polsce. Lwów. 1903).

* *
*

Trzecim, również bardzo dawnym, bo do czasów przedchrześcijańskich odnieść się dającym zwyczajem, jest zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień Wielkanocy, zwany pospolicie śmigusem albo dyngusem. Pomijając kwestyę filologiczną co do samego wyrazu śmigus i dyngus, czy jest on pochodzenia niemieckiego, jak chcą niektórzy [1]), czy jakiego innego, konstatuję w tym zwyczaju fakt użycia samej wody, w czem dopatruję się przeżytku dawnego kultu tegoż żywiołu. Prof. Brückner uważa śmigus, jak inne tego rodzaju praktyki ludowe za pozostałość po kolonistach niemieckich [2]); może jednak raczej należy je uważać za jeden z pozostałości, ale nie niemieckich, lecz dawnych, pogańskich. A nawet, żebyśmy przyjęli, że przyszły one do nas z Niemiec, to przecież i w Niemczech nie były nowe, ale utrzymały się tam z dawnych czasów. Zwyczaj bowiem oblewania się wodą jest znany u różnych ludów a jeżeli w różnych krajach zachował się jako zabytek kultu wody, to dlaczegóżby się nie miał zachować u nas. Znając konserwatyzm naszego ludu, nie trudno nam stwierdzić, że wiele w dzisiejszych przesądach jest pogańskiego, że lud nie tak łatwo pozbywa się starych nawyknień i zmienia swe przekonania. Ze źródeł XV. wieku — słowa prof. Brücknera — da się stwierdzić, jak dalece lud i na polu wierzeń jest konserwatywny, jak mało zmieniają się, nawet w przeciągu pięciu wieków, pojęcia i zwyczaje w pewnem stadyum rozwoju, jak próżne są nakoniec usiłowania Kościoła walczącego od wieków a na darmo z gusłami [3]). A więc jasno

---

[1]) Karłowicz: Dyngus = Ding, Dingnus, dingnis, dingen = wykupywać się.

[2]) Prof. A Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie. T. I. s. 60. (Warszawa 1902). Tenże: Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, t. I. s. 53.

[3]) Literatura religijna, t. I. s. 45. n. p. od podpalenia, rabunku i t. p. Śmigus = Schmackostern, Schmeckostern, Schmagostern, Schmagustern = uderzac rózgą brzozową.

tu mamy stwierdzony konserwatyzm ludu; przyjąwszy teraz, że Słowianom znany był kult wody, co stwierdzają wszyscy historycy kultury, trudno przypuścić, by się ten kult nie przechował do XIV. wieku, to jest do czasów kolonistów, a następnie, by nie dotrwał aż do naszych czasów. Wszak już kaznodzieje wieku XV. grożą klątwą tym, którzy się bawią igrzyskami „zwyczajem pogańskim, co się zwie dyngus" [1]). W rękopisie zaś do powyższych słów dodano na boku „a przecież mistrz w Racionale pozwala to, gdyż dyngusy nie są bez mistycznego znaczenia". Zatem, gdyby dyngus u nas był czemś nowem, zaszczepionem dopiero przez Niemców w wieku XIV., to napewno kaznodzieja wieku XV. nie nazywałby go zwyczajem pogańskim i nie występowałby przeciw niemu, jak występował przeciw wielu innym przesądom (superstitiones), ale powiedziałby wprost: „zaprzestańcie tej obcej dla nas zabawki, porzućcie ją". Notatka, „dyngusy nie są bez mistycznego znaczenia", upewnia nas w naszem twierdzeniu, że śmigus, dyngus, jest zabytkiem kultu wody, że dzięki wzajemnemu oblewaniu, uczestnicy zyskują duchowe oczyszczenie się, odradzają się.

Ponieważ często zdarzały się wypadki zatonięcia, więc też stale zakazywano urządzania śmigusa; zakazywał go Michał z Janowca, statuty biskupa poznańskiego, Andrzeja Łaskarza (zm. 1426 r.): „Dingus prohibetur". W części pierwszej t. V. „Starodawnych prawa polskiego pomników" (Kraków 1878) ogłoszono uchwały synodu dyecezyi Poznańskiej, odbytego, jak się zdaje w r. 1420; w uchwałach tych znajdują się postanowienia przeciw niektórym zwyczajom zabobonnym, praktykowanym naówczas w dyecezyi. Czytamy tam między innymi: „Dingus prohibetur" w art. XXXIV.: „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarunki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągnąć"...[2])

Z dalszych dziesiątków tegoż wieku posiadamy dość obfite wiadomości o oblewaniu wielkanocnem u nas.

Przypatrzmy się teraz, jak się inni pisarze zapatrują na śmigus, a następnie, jakie woda ma zastosowanie w ceremoniałach ludu. — Hanusz spowinowaca obyczaj owego oblewania

[1]) Op. cit. s. 53.

[2]) Jan Karłowicz: Dyngus i Śmigus. Wisła V., s. 278 i nast.

wodą w Wielkanoc ze skandynawską czcią Thora i z słowiańskiem bóstwem wiosny Pogodą, wykazując istnienie takiegoż zwyczaju z tąż samą myślą w Indyach i Persyi. Kazimierz Szulc (w rozprawie o ludowych bałwochwalczych uroczystościach) odnosi śmigusy do czci trackiej Atesa, bóstwa słońca i bogini ziemi Kybeli. Grajnert (Studya nad podaniami) widzi początek zwyczaju w pogańskiem święcie Nii, czyli Niwy, żony Peklenca, witającej na wiosnę ziemię w towarzystwie pachołka swego Dyngusa. Marcinkowski zastanawia się nad tożsamością śmigusa u nas i nad Gangesem, gdzie należy do obrzędów świąt wiośnianych, które tam Huli nazywają. Karłowicz wreszcie pisząc o śmigusie nie wypowiada swego zdania co do jego pochodzenia, mimo, że mu przyznaje bardzo stare pochodzenie [1]).

Najsnadniejszą drogą w badaniach takich — mówi Łepkowski — jest zgodzenie się z Marcinkowskim na pewnik, iż cywilizacya pogańska ludów słowianskich miała równie, jak cywilizacya innych ludów starożytnych, jedną tradycyę nauki ezoterycznej, przechowaną w micie religijnym społecznym. Mit religijny zaginął częściowo a odnaleźć go można w różnych praktykach obyczajowych ludu, przestrzeganych nieraz jakby relikwie świętej przeszłości.

Słowianom znany był zarówno kult ognia, jak i kult wody. „So wie die Verehrung des Feuers als eines Lebenden bei den späteren Slaven bis in die slavischen Kosmogonien zu reichen scheint: so ist das Wasser das zweite Element, das mit dem Feuer als das weltbindende Prinzip im indischslavischen Mythus auftritt“ [2]).

Słowianie czcili wody i w fantazyi swej zapełniali je rusałkami, wiłami i t. p.; dziękując za jakieś otrzymane dobrodziejstwo wrzucali do wody srebrne monety (Krok II. p. 501; Karamsin), co było również zwyczajem i w Indyach. Kosmas i Nestor wspominają o darach, jakie składano wodom

[1]) O znaczeniu wody u Czechów pisał Grohman, u Rosyan — Sniegirew (Moskowskia Wiedomosti z roku 1838, nr. 19, s. 258). w Słowańszczyźnie — Hanusz, u nas — Lelewel, Wójcicki, Gołębiowski, Jecewicz i inni. Wszyscy traktują głównie o zwyczaju topienia śmierci na wiosnę.

[2]) Hanusz, op. cit. p. 291.

w ogólności. (Schlözer II., 99). Hanusz, w cytowanej pracy, na s. 295 powiada: Die Vergötterung und Heilighaltung des Wassers bei den Slaven findet sich ebenfalls bei ihren Stammverwandten, den Lithauern und Preussen, ja der Wasserkultus derselben wirft, wie in den meisten Fallen, auf den slavischen das meiste Licht". O czci wody u Litwinów pisze Narbutt i do niego też odsyłam po szczegóły [1]).

Oblewanie się wodą znane było w Indyach, (zob. Wien. Jahrb. der Lit. 1818, III. p. 153), znane u Persów i innych, o czem Hanusz. U Czechów zwało się Oblevačka.

Dr. Zibrt [2]) pisze o czci wody u Czechów: Zakazy składania ofiary, robienia wróżb, powtarzają się w uchwałach synodów, a jednak kult wody był tak głęboko zakorzeniony, że przeżytki jego do dziś dnia istnieją w zabobonach ludowych. Ciekawy obrządek opisuje Burchard z Wormacyi z wieku XII. W czasie suszy dziewczęta oprowadzają małą dziewczynkę nagą. Napotkawszy roślinę, zwaną blekot (belisa) wyrywa ją małym paluszkiem prawej ręki, przywiązuje sobie do małego palca prawej nogi i tak wlecze ją do rzeki. W rzece roślinę topią, a dziewczęta gałązkami, które trzymają w rękach, pokrapiają nagą towarzyszką, a potem odprowadzają do wsi, prowadząc nawspak raczym śladem. Taki sposób ściągania potrzebnego deszczu do dziś dnia istnieje. Na dowód przytacza Zibrt zwyczaj ludowy w Tyrolu wzajemnego polewania się wodą przez dziewczęta i chłopców, dalej perperyę nowogrecką, peperugę bułgarską, dodolę serbską, topolyę wielkoruską, oraz obrzędy z Lazarem na Kaukazie.

Wracając do kultu wody u nas, o którym wspomnieliśmy już na samym początku, że istniał u nas w XIV. wieku, przypatrzmy się dzisiejszym praktykom ludowym. Woda uchodzi zawsze za symbol oczyszczający, stąd też nawet ogień, który jest samą czystością, zbrukany przez zetknięcie się ze światem, musi się oczyszczać w wodzie: gdy woda wre, to on

---

[1]) Narbutt: Dzieje narodu litewskiego, 1835, t. I. s. 175.

[2]) Dr. Cz. Zibrt: Šeznam pověr a zwyklostí pohanských z VIII. věku. (Indiculus superstitionum et paganiarum). Jéko význam pro vseobecnou kulturm historii i pro studiám kulturních přežitku v nynějšim lidovém podání se z vlastnim zřetelem k české lidovědě objasňuje... Praga 1894, s. 176. (Rozprawy akad. czeskiej. Roczn. III. nr. 2).

właśnie kąpiąc się w niej, wywraca takie koziołki. Ogień wymieciony z pieca piekarskiego należy przeżegnać i postawić przy nim garnek z czystą wodą, bo się w niej będzie ogieniaszek czyścił[1]). Uroki można odpędzić od chorego tylko przy pomocy wody, do której należy wrzucić 9 węgli i uważać, czy węgle syczą i czy poszły na dół, lub pływają po powierzchni. Wodą tą należy natrzeć pulsa, czoło i piersi, a następnie wypić pewną dozę[2]). Wodą polewa się każde nowokupione bydlę, by je zabezpieczyć przed chorobami i „złym wzrokiem", wodą obmywa się oczy przy pierwszem zobaczeniu jaskółki na wiosnę, aby były zdrowe, woda, według wiary ludu ma związek z światem zaziemskim a wrzucone doń skorupy jaj dopłyną do krainy Rachmanów i zwiastują umarłym święto zmartwychwstania, w wodzie obmywa się dusza po wyjściu z ciała i stąd to w sąsiedniej chacie, gdzie leży umarły, nie pijają wody z rana[3]).

A czemże jest zwyczaj puszczania wianków na wodę, jeśli nie uwydatnieniem tej wiary w moc wody, która jako mająca styczność z krainą duchów, ma wywróżyć dziewczynie jej przyszłość. Dziewica puszczając swój wieniec na wodę, składa w nim niejako swój los, składa w nim nadzieję, w przekonaniu, że się nie zawiedzie, że życzenia jej zostana odgadnięte. Wiadomo, że człowiek pierwotny, żyjący na łonie natury, tylko z tą naturą miał do czynienia. On w niej widział wszystko i ona mu też wszystkiego użyczała, a czując swą od niej zależność, był wobec niej zobowiązany. Więc też ubóstwiał siły przyrody i starał się zawsze tak postępować, by niczem i nigdy nie obrazić Bóstwa. Stąd to wstępując razem z przyrodą w nowy okres życia, w nową porę roku, człowiek widział jej odnawianie się, widział

---

[1]) Matusiak, op. cit. s. 26.

[2]) Zob. Wisła IX. 14, X. 14; Świętek 639; Gustawicz Mat. antrop. t. V. s. 117; Mat. antrop. VII. 16; Gołębiowski. Lud, s. 122; Gawełek. Przesądy, s. 101

[3]) O zwyczajach Kałmuków Dońskich i wierze w obmywanie się dusz, zob. Pamiętnik Warszawski z r. 1818, t. XII., s. 314 i nast: O Kałmukach Dońskich, ich religii, zwyczajach i t. d. Paul Sartori w pracy p. t.: Das Wasser in Totengebrauche (Zeitschrift des Vereins für Volkskunde, 18 Jahrgang, r. 1908, zesz IV.) wykazuje, jak szeroko rozpowszechnioną jest wiara u różnych ludów w cudowną moc oczyszczającą wody, która tak zmarłego, jak pozostałych przy życiu może uchronić od złego.

oczyszczanie z brudów zimy i sam starał się podobnie odnowić, oczyścić na duszy i ciele, by podobnie jak ta jego opiekunka, rozpocząć życie nowe.

Cześć dla wody do tego stopnia jeszcze dziś się zachowała, że lud uważa wprost za grzech wrzucać do wody coś nieczystego. Woda nie tylko na ludzi, ale i na martwą przyrodę, jak drzewa, może wywierać swą moc zbawienną. W Tomicach, w pow. Poznańskim, jeżeli drzewo owocowe przestało rodzić, trzeba pójść na Resurekcyę, i nie oglądając się, w milczeniu przynieść wody święconej, pokropić drzewo, zapukać trzy razy do pnia i powiedzieć: „Wstawaj! Przyszedł czas, że musisz nosić owoce". Od tego czasu drzewo będzie miało owoce[1]).

Nie tylko u nas, ale i u innych Słowian kult ten jeszcze żyje. Wedle Bogdanowicza[2]), lud na Białej Rusi dotąd czci religijnie „jeziera, kładziezi i istocznicy", a woda źródlana „żywa" uznaje się za ważny środek lekarski.

Reasumując to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli o wodzie, przychodzimy do wniosku: wiara w oczyszczającą moc wody, datująca się od najdawniejszych czasów, doszła do nas w różnych formach, a między innymi i w śmigusie. Woda oczyszcza żywych, jak ogień czyści dusze umarłych, a jako mająca styczność z krainą pozaziemską, wróży niekiedy człowiekowi jego przyszłość.

Oto, co w krótkości dało się wysnuć z naszych wierzeń i zwyczajów ludowych, odnoszących się głównie do Wielkanocy. Przechowują się te zwyczaje odwieczne, chociaż oddawna myśl ich zwietrzała. Jedność wewnętrznego życia człowieka z przyrodą, ta sympatya ze wszystkiem, co go otacza, zawiązała się jeszcze na Wschodzie, na łonie tej olbrzymiej kreacyi, gdzie człowiek wydaje się porównaniu z nią, niby ów robaczek kołysany w kielichu mitycznego lotosu.

Kraków, 1911.

---

[1]) Knoop Otto: Podania i opowiadania z W. Ks. Poznańskiego. Z niem. streściła Z. A. Kowerska. Wisła IX., s. 501, nr. 88.

[2]) O oblewaniu się wodą na Awie, jako obrzędzie religijnym, oczyszczającym, zob. Czas z roku 1851, nr. 94, gdzie podano notatkę z podróży majora Symes'a opisującą ten obrzęd.